

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

Obchód Imienia Marszałka Piłsudskiego w Stolicy

WARSZAWA, 19.3.

W Warszawie już wczoraj dało się zauważyć wzmożony ruch, wywołany uroczystościami imieninowymi Marszałka Piłsudskiego. Ulicami miasta przeciągały drużyny zawodników, stojących dziś do tradycyjnego marszu Sulejówkę — Belweder oraz sztafety piesze, przybyłe z dalekich stron, z życzeniami imieninowemu.

Zaczęło się składać o godz. 1-ej w południe na dziedzińcu belwederskim.

Pierwsza stanęła sztafeta strzelców z Wilna, złożona z 22 strzelców, którzy w pełnym rynsztunku maszerowali 13 dni, niosąc olbrzymi adres ziemi Wileńskiej z 37 tysiącami podpisów. W imieniu niedysponowanego Marszałka przyjmował życzenia pułk. Prystor, w którego ręce adres ten złożył marszałek Senatu prof. Szymański w otoczeniu przybyłej z Wilna specjalnej delegacji. Po pełnym entuzjazmu przemówieniu wyrażającym hołd ziemi Wileńskiej dla największego jej Syna, marszałek Szymański zamienił pocałunek z przedstawicielem Marszałka pułk. Prystorem.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podhalańskich, która odbyła marsz

400-kilometrowy w ciągu 10 dni, składa się z 13 żołnierzy, a każdemu z nich na imię Józef. Przynieśli

szczęśliwie, zamiast płaszczy polerzyny.

Do Belwederu przybyło następnie z życzeniami około

500 dzieci wojskowych ze szkółek, prowadzonych przez „Rodzinę Wojskową”. Osobne tramwaje przewoziły dzieci z okolic pałacu Mostowskich, z Cytadeli i Żoliborza pod kierownictwem opiekunów i nauczycieli.

Na powitanie odpisywały dzieci „Mała Pierwsza Brygada”, poczem do rąk pułk. Prystora złożyły adres z podpisami wszystkich dzieci. W osobnej teczce mieściły się także kartki, na których każde dziecko napisało z własnego pomysłu, jakim dobrym czynem zamierza uczcić imieniny Marszałka.

Z okrzykami „Niech żyje!” opuściła dziesiątka dziedzińca belwederskiego.

Równocześnie przed gmachem komendy miasta odbywała się uroczysta zmiana werty przy dźwiękach orkiestry wojskowej.

Na tarasie odwachu ustawiono chorągiew 21 p.p., który na tę dobę zaciąga warte w całej Warszawie. Przy chorągwi stanął posterunek honorowy.

O godz. 5 po poł. z placu Teatralnego wyruszył do Belwederu

capstrzyk policji państwowej pod komendą podinspektora Szucho, za orkiestrą policyjną maszerowały delegacje wszystkich komend wojewódzkich, następnie kompania piechoty i oddział konny.

Zyczenia w imieniu policji składał jej komendant główny pułk. Jagrym, a Maleszewski w otoczeniu przybyłych delegacji.

W godzinę później

przed komendą miasta

zaczęły nadejść orkiestry pułkowe z chorągiewami i kompaniami honorowymi trzech stołecznych pułków piechoty. Kompanie te sforsowały się w batalion pod dowództwem pułk. Węckowskiego, który złożył raport komendantowi miasta pułk. Węckowskiemu — Długoszowskiemu.

Po odegraniu hymnu narodowego ruszył uroczysty

capstrzyk wojskowy

z batalionem maszerowały trzy drużyny strzelców podhalańskich, zwracające powszechną uwagę swym umundurowaniem. Zamiast czapek mają oni góralskie kapelusze z piórkami, zamiast płaszczy polerzyny.

Sa to trzy sztafety, które odbyły

pleaszy raid gwiazdasty

z Cieszyńska, Bielska i Nowego Sącza, każda z nich maszerując oddzielnie i inną drogą.

Drużyna I pułku strzelców podh

UROCZYSTOŚCI IMIENINOWE W WARSZAWIE



DZİATWA ZE SZKÓŁEK „RODZINY WOJSKOWEJ” przed pałacem belwederskim śpiewa „Młota Pierwszą Brygadę”.



STRZELECKA SZTAFETA PIESZA Z WILNA prezentuje broń przed przedstawicielem Marszałka Piłsudskiego, pułk. Prystorem.

Wojsko Idzie!

rwą się dłoń oczy Warszawy
w blaskach pochodni w łopocie flag
wspaniała manifestacja na cześć
Wodza Narodu

WARSZAWA, 19.3.

Gdy wczoraj zapołątały na wieżach biało-czerwone flagi, zdołając miało na cześć Wodza Narodu, który był wyciągnięty na ulice.

Powoli zapadał mrok. Był ciemny wieczór, po ciepłym, przedwiosennym dniu.

Wieczór święty, droczystego, radoznego. Rozśmiane, rozradowane twarze. Gwar radoznego podniecenia.

Tym podniecenie ścierały zewsząd na Nowy Świat, w Aleje Ujazdowskie, kłębki w kierunku Belwederu przemieszczające sztafety, oddziały wojsk, kapituły.

Aż oczy się śmiały na widok zabierających, twardej postaci. Śliki pod dźwięk muzyki, migotliwe błyski, pochłonięte klądy na towarzysząc, jak z brzozy wykutych, cienie, to w jasną refleksję. I mierzwi, równo chrzęściły bity żołnierskie o bruk ulicy.

A obok nich szeroko rozlaną masę przyniosły i przyniosły tłumy.

Dnia tego elegancie „meloniki”, naładowane palis, błyszczące lakierki — były za nic. Nie. Stanowczo tego dnia „cywil” nie był w cenie.

Wszystkie niebieskie i czarne pęzy błysły z zachwytem w kierunku czarnych mundurów, srebrnych gwiazdek, galonów i naramionników.

Modne palis i zabójcze „meloniki” podłusły z punktu siromotną kłępkę. Czuli się z punktu pokonane, zwrocone, bez kursu.

Żwycielni ustosowali — płacił z po-
porami niedługość o klesko.

Czarne „meloniki” mówły z niedługo-
lami uśmiechami do niebieskich oczu:
— Ach, jakież wspomnienie jest młodo-
wojaka. Jak maszerują. Co za pokona-
wał.

— O tak, wspomnienie! — odpowiada-

ły niebieskie oczy i ani na chwilę nie
wierzły w szczerość zachwytów czar-
nych „meloników”.

I miały rację.

W Alejach Ujazdowskich jeden ma-
ły skrab co to ledwo od ziemi od-
rósł, a już pracuje, sprzedając gazety
i wydiera się zadowolony, że aż uszy
puchną, wczoraj stał na skraju chod-
nika, trzymał pod pachą pęk gazet i
mleczak.

Zato patrzył. Z niełym zachwytem
wodził oczyma po szereżach wojsk,
po tłumach publiczności. Spychano go
z chodnika na jezdnię. On rozpręgał
się loketami wracał z aporem na swo-
je stanowisko obserwacyjne i patrzył.
Pochłaniał wzrokiem wszystko. Nic je-
go uwagi nie uszło.

Aż wreszcie zjawia się na ulicy
kompania strzelców podhalańskich. Ka-
piłuszki z piórami. Peleryny.

Mały gazetiarz nie wytrzymał. Za-
darł głowę do góry, wysunął wzro-
kiem przyladka, który siedział na
drzewie i rozbawił się na całe gardło
wrzaskliwym dyskantem:

— Józku, widzisz? Rany, co za wo-
jsko!

Chwila pauzy. Jakby skupienie, za-
stanawianie. Wreszcie raca kokiłuzli:

— Ja tylko do takiego wojska pód-
de!

Po twarzach podhalańczyków przem-
knął skurcz śmiechu. Ucieszyli się, że
już mają na przyszłość towarzysza
broni.

Mały gazetiarz gwizdnął przeciągle.
Podskoczył nagle na jednej nodze i
w powietrzu zawył krzyk: Kur-
lececi!

Szkola „Rodziny Wojskowej”



z opiekunką p. Dunia - Wasowiczową na czele śpiewa z życzeniami do Belwederu.



przed pałacem Belwederskim.

„Kochany Panie Marszałku, proszę mnie zrobić swoim kadetem” 12-letni Pomorzanie przesyła na Imieniny powinszowanie i... karmelki

Kochany Panie Marszałku!

Proszę bardzo żeby Pan Marszał-
tek przyjął mnie do kadetów bo ja
chcę zostać polskim oficerem albo
generałem oficerów tak jak Pan
Marszałek, w kalendarzu czytałem
że Polska ma tylko 18.273 oficerów
a to jest bardzo mało i ja chcę aby
było więcej sto razy i proszę żeby
Pan Marszałek zrobił mnie swoim
kadetem bo ja mam 12 lat, a ojciec
jest burmistrzem i nie ma pienie-
dzy i posyła mnie do pani Olszew-
skiej, ale tam nic nie umiem bo sa
dziewczynki i chłopcy mniejsi niż
ja i słabsi tylko z jednym stoimy
równie w siłach.

Mój brat Janek, co idzie na se-
dziego, był już 2 razy ochotnikiem.
a ja nie, a ten drugi Tadek, co bu-
duje w Gdyni, idzie latoś do sape-
rów, a ten trzeci pewnie weale
Zbyszek nie będzie oficerem co pe-

wnie przedtem umrze albo zacho-
ruje, bo chodził do szkoły hodo-
wano - rolniczej do Dobowej Łąki,
a ojciec nie miał pieniędzy i wziął
go i posłał do Poznania do biura,
gdzie nlema koni ani niczego, a on
tak ładnie celował z karabinku. Jo-
zyk ma 4 lata i chce malorem, ale
dopiero później Kochany Panie
Marszałku ja proszę żeby Pan mnie
posłał do kadetów, jabym chciał
wyrósnać na dzielnego żołnierza
Ojczyzny, a ja bede Pana Marszał-
ka zawsze mocno kochać i na Im-
ieniny przysłał ładne powinszo-
wanie i takie dobre karmelki, to
najlepsze jakie sa w Golubiu.

Posyłam głębokie ukłony i całuje
Pana Marszałka

Józef Nowakowski, syn burmistrza,
Czołem.

Dnia 13 lutego 1929 roku

POCIAŁ HAŃBY I NIESZCZĘŚCIA Handlarz żywym towarem „adoptował” swoje ofiary

Nasze pismo doniosło wczoraj o
aresztowaniu w pocia-
gu w Przerowie w Czecho-
słowacji rzekomego „przemy-
slowca łódzkiego” podzywają-
cego się pod nazwisko Józefa
Dancygiera. Aresztowano róż-
nież żonę Dancygiera, która by-
ła wspólniczką męża w handlu
żywym towarem.

Jak już podano, Dancygiero-
wie sprzedali do domów rozpuz-
ni nad Dosforem 9 kobiet, z cze-
go 2 z Krakowa i 1 ze Złoczewa.
Zbrodnica ta para przedsta-

wiała się swym ofiarom jako
bezożenec małżeństwo, posiada-
jące wielkie zakłady przemysło-
we w Łodzi, a zamieszkałe stałe
w Paryżu.

Dancygierowie mówili, że nie
posiadając dzieci, pragną zaadop-
tować młodą dziewczynę, której
zabezpieczą los.

Dancygier oszukał w ten spo-
sób tapicera krakowskiego Ma-
jana Liebera, który zgodził się,
aby mniemany bogacz zaadop-
tował dwie jego córki: 22-letnią
Ewę i 17-letnią Zuzannę.

Złodnicza para małżeńska
„zaadoptowała” również w cza-
sie pobytu w Łodzi córkę pew-
nej wdowy ze Złoczewa piękna
Rachele Rosenthal.

Transporty wysyłane były po-
jedynczo, przyczem ofiarom to-
warzyszyli agenci Dancygiera,
występujący w rolach osobli-
stych sekretarzy „wielkiego
przemyslowca”.

W ten sposób wysłano rów-
nież z Polski obie Lieberówny,
które jednak, dojeżdżając do
Trjestu zorientowały się na
szczęście, że jada na Wschód, a
nie do Paryża.

Dziewczyna wysiadła pod ja-
kimś pretekstem z wagonu i
zgłosiła się do urzędnika policji.

Prezydent Rzplitej wśród Peowiaków



na otwarciu niedzielnego zjazdu; obok siedzą: minister Składkowski i wiceminister von Fabrycy.

Krwawa zapłata za straszne przekleństwo

Niezwykły proces Mendla Rozmaryna, czarownika z Otwocka

WARSZAWA, 19.3.

Smutna miał sławę Mendel Roz-
maryn, zamieszkały w Otwocku, a
znany od krąków wielkiej Warsza-
wy aż hen poza Karpzew i Celesty-
nów.

Rozmaryn

był wróżbitą: trudnił się przepowia-
daniem złego i dobrego, a poza

tem — jak to mówią — cieszył się

opinią człowieka niebezpiecznego.

Pamiętano wypadek z czasów
okupacji niemieckiej, kiedy to pio-
run zabił pewnego obywatela, na
którego w przeddzień Rozmaryn
rzucił okropną klątwę:

— A niech cię szlag trafi!

Inny znów wróż niesamowitego
starca podobno oślepił i chodził od-
tad pomaćku, jako żywe świade-
ctwo strasznego gniewu wróżbity.

Rozmaryn szerzył wkrąg strach,
chodząc po świecie w aureoli wiel-
kiego respektu. Ale każda rzecz ma
swoją koniec. Oto

potężny czarownik

natknął się na krwawego p. Piotra
Ostrowskiego.

Obywatel ów przyszedł do Roz-
maryna, by usłyszeć coś o swej
przyszłości, a usłyszawszy ponure
horoskopy zapalał wielkim gniew-
em na cały świat, a przedewszy-
m na Rozmaryna, który miał
te nieostrożność, iż zażądał za swe
ljubowe wróżby zapłaty.

— Co? Za takie wiadomości
mam jeszcze płacić? Ani myślę —
odparł goś.

Wróżbita spojrział na p. Ostrow-
skiego złowrogo i pogroził mu pal-
cem.

P. Ostrowski trzymał się ostro,
ale bądź co bądź, ciarki przysły-
mu po skórze. Postanowił jednak
czekać.

co dalej będzie.

Wprawdzie nie trafił go piorun
ani nie oślepił, ale zachorowała mu
żona. Niewiasta twierdziła unocze-
wie, że jest urzędzona przez Roz-
maryna.

P. Ostrowski udał się do czarow-
nika i kategorycznie zażądał od-
ga-

go, by zdjął urok z chorej.

A Rozmaryn uśmiechał się tylko
zagadkowo.

P. Ostrowski był zrozpaczony.
Proponował Rozmarynowi spacer
do rabina, wróżbita jednak ruszał
tylko ramionami i wciąż się uśmie-
chał.

Klient wyszedł z niezem, ale,
przyszedłszy do domu, wpadł na
niezwykły omyśl.

Zaprosił Rozmaryna do siebie,
zważając go obietnicą sowitej za-
płaty.

Kiedy okropny czarownik przy-
szedł, p. Ostrowski, zamknawszy
za nim drzwi starannie, zaczął sy-
stematycznie wypisywać mu pie-
ścią na twarz

śledem znaków apokaliptycznych.

Następnie, wzięwszy dostatecz-
nie ciężki młotek, dłuższy czas wy-
bił mu w dosłownym znaczeniu
tego słowa czary z głowy.

P. Ostrowska, która na to patrzy-
ła, poczuła się zaraz lepiej i wkrót-
ce była zupełnie zdrowa, jak ręka
odjął.

A tymczasem spostonowany cza-
rownik, nie licząc już na moce nad-
przyrodzone, w zwykły sposób za-

BERLIN 19.3. — Tel. wł. — W
cyрку Sarassamego w Bochum wy-
buchł pożar w namiocie, zamiesz-
kany przez rodzinę artystów.

Od maszyny spirytusowej zajął
się stół i płomień zaczął się szybko
rozszerzać.

Młody słoń „Bumbo” z najwięk-
szym pośpiechem, nabierając do tra-
by wielkie tyki wody ze stojącej
kole namiotu bezczel, wszelkimi si-
łami lokalizował rozszerzający się
pożar.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Nr. 13.

Cena 30 gr.

Adres Ziemi Wileńskiej

z 37 tysiącami poddańców



przewodzi pułk. Prystor z ręką prezesa delegacji wileńskiej marszałka
Senatu prof. Szymińskiego,

Wczorajsze uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej.

TELEGRAM HOŁDOWNICZY

do Marszałka Piłsudskiego.

Na wczorajsze uroczyste nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego przybyli oprócz radnych również przedstawiciele władz i urzędów, wojskownicy, duchowieństwo wszystkich wyznań, delegaci instytucji społecznych i t. d. Posiedzenie zaszczycił swoją obecnością p. Wojewoda Białostocki Karol Kirst, który zajął przygotowane miejsce honorowe. Za stołem prezydium ustawione zostało popiersie Marszałka, przybrane zielenią.

Punktualnie o godzinie 7-ej wiecz. prezes Rady Miejskiej prof. Młynski wśród uroczystej ciszy otwiera posiedzenie i po powitaniu Pana Wojewody wygłasza przemówienie okolicznościowe, w którym w serdecznych a gorących słowach oddaje hołd niespożytym zasługom Wodza Narodu i Honorowego Obywatela naszego miasta Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przemówienie swoje p. prezes zakonczył wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, który trzykrotnie entuzjastycznie powtórzili. Rada przez aklamację zaakceptowała wniosek p. prezesa o wysłanie następującego telegramu hołdowniczego Dostożnemu Solenizantowi.

"Rada Miejska miasta Białostoku, zebrana na uroczystym nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 19 marca 1929 roku, przesyła niestrudzonemu wojownikowi o wolność i wielkość Rzeczypospolitej Polskiej, honorowemu obywatelowi naszego miasta Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin, wyrazy najgłębszego hołdu i wdzięczności za niespożytą energię i trud w ofierze dla Ojczyzny".

Dalszy ciąg sprawozdania Rady Miejskiej w dniu 18-go bm.

Rada uchwaliła przekazać Prokuratorowi sprawę pisma Zarządu Zw. Pracowników Miejskich.

Po wyjaśnieniach prezesa prof. Młynskiego, z których wynika, że na swoje żądanie dopiero dziś otrzymał od Związku Pracowników Miejskich pewne dowody, mające potwierdzić podstawione zarzuty, zabiera głos radny Sawicki, który proponuje wyłonić specjalną Komisję dla zbadania dowodów i zarzutów.

Prezes Komisji Rewizyjnej r. Dorożyński zabiera głos tylko w sprawie wniosku rad. Sawickiego. Gdyby cała Komisja Rewizyjna nie była stwierdziła, że mówca sam nigdy nie przeprowadzał rewizji, byłaby to sprawa pomiędzy nim a Związkiem. Wybór specjalnej komisji w tych warunkach oznaczałby stworzenie jakiejś „komisji nadrewizyjnej”, a tem samem i votum nieufności dla Komisji Rewizyjnej.

Rad. Waks: Frakcja Bundu, nie wiedząc o uchwale Komisji Rewizyjnej, sama po zaznajomieniu się z memoriałem pracowników, powzięła podobną decyzję. We wniosku o wybór komisji widzimy chęć położenia sprawy pod sułko. List pracowników zawiera pod adresem prezesa Dorożyńskiego zarzuty natury etycznej i kryminalnej. Na posiedzeniu konwentu senatorów mimo żądania nie otrzymaliśmy od Związku dowodów.

Wakła społeczna winna być prowadzona odpowiednimi środkami. Pan Dorożyński pracował bardzo energicznie i bezstronnie badając działalność poszczególnych wydziałów, w

których niektórzy naczelnicy są właściwie kacykami specjalnych państw. Ta działalność Komisji poczęła zagrażać tym pozycjom i jako wynik mamy pismo Związku. Mówca zgłasza wniosek o przekazanie sprawy władzom prokuratorskim.

Prezydent miasta p. Hermanowski nie zgadza się z wnioskiem Komisji. Wprawdzie pracownicy winni byli zwrócić się uprzednio do prezydenta miasta, z drugiej jednak strony prezydium Rady nie załatwiło sprawy, a teraz Rada Miejska nie rozstrzyga sprawy, lecz umywa ręce, odsyłając wszystko do prokuratora. Niech tę sprawę nadal załatwia prezydium Rady.

Prezes prof. Młynski szczegółowo odpiara zarzuty, skierowane przeciwko prezydium, wyjaśniając, że prezydium zażądało od Związku Pracowników dowodów, lecz otrzymało je za ledwie dziś. Prezydium nie miało zamiaru rozpatrywania tej sprawy na plenum, jednakowoż Związek już ogłosił swój memoriał w prasie i sprawa stała się wiadomą w mieście.

Rad. Lifszyc mówi, że jeżeli sprawa nabrała rozgłosu, to nie z winy Rady Miejskiej. Związkowi chodziło o to, aby ich pismo było odczytane na plenum, aby stworzona została odpowiednia atmosfera, chciano wywrzeć nacisk na Komisję Rewizyjną. Mówca popiera wniosek Komisji Rewizyjnej.

Wiceprezydent dr. Ziemilski:

Cała sprawa ma być przykre wrażenie. Nie można mnie posądzać o nieprzychylny stosunek do pracowników, jednakże „amicus Plato, sed magis amicus veritas”. Związek nie zwrócił się do prezydenta miasta, nie poparł swoich zarzutów, a następnie, nie czekając na rozstrzygnięcie, ogłosił swój memoriał w organie pracowników miejskich w Warszawie, czem wyrządził krzywdę mec. Dorożyńskiemu. Jako były członek Komisji Rewizyjnej muszę się odnieść z całym szacunkiem do pracy p. Dorożyńskiego, który bezinteresownie poświęca swoje siły dla dobra miasta. Istotną sprawą był tu słusznie radny Waks: memoriał zawiera zarzuty natury kryminalnej, a tu jedynie władze prokuratorskie są instancją powołaną do rozstrzygnięcia.

Prezydent miasta prosi o zezwolenie inż. Szpirowskiemu, prezesowi Związku, na udzielenie wyjaśnień.

Prezes zarządza przerwę, w czasie której zbiera się konwent senatorów celem rozpatrzenia nadesłanych przez Związek Pracowników Miejskich dodatkowych wyjaśnień.

Po przerwie zabiera głos radny Reinhard: Na podstawie pisma Związku Pracowników Miejskich stwierdzamy, że niema tu zatargu Związku z Komisją, lecz jedynie z prezesem radnym Dorożyńskim. Stawiamy wniosek o wyłonienie komisji nadzwyczajnej, do której wszystkie frakcje wydelegują po jednym członku, dla zbadania wszystkich zarzutów.

Radny Waks: Obecnie sprawa może być rozstrzygnięta tylko przez władze prokuratorskie. Oczernionym publicznie został radny Dorożyński. A więc jedna ze stron jest oskarżona. Rada może więc sprawę przekazać do rozstrzygnięcia tylko trzeciej stronie — prokuratorze.

Referent Goldberg w końcowym przemówieniu podkreśla, że memoriał Związku zawiera oskarżenia również pod adresem Rady, Referent nadmieniam, że radny Dorożyński otrzymał już anonim. Stwarza to niebezpieczną atmosferę. Przed prokuratorem staną obie strony.

Radny Reinhard: Ponieważ sprawa nie dojrzała jeszcze, oświadczam w imieniu ugrupowań polskich, że nie bierzemy udziału w głosowaniu.

Po tem oświadczeniu radni z list nr. 2, 10 i 15 opuszczają salę.

Wniosek prezydenta miasta o wysłuchanie przedstawicieli Związku w osobie prezesa inż. Szpirowskiego zostaje przyjęty 9 głosami przeciwko 6 przy 4 wstrzymujących się.

Inż. Szpirowski oświadcza: Ponieważ niektóre ugrupowania opuściły salę, a chcemy, aby wszystkie frakcje były poinformowane, przeto zrzekam się głosu

W głosowaniu Rada 16 głosami przy 9 wstrzymujących się zatwierdza sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Wniosek radnego Waks o przekazanie sprawy władzom prokuratorskim uzyskał 15 głosów przy 9 wstrzymujących się. Przewodniczący stwierdza przytem, że na sali brak quorum (25 radnych) i zarządza wobec tego przerwę.

Po przerwie prezes otwiera ponownie posiedzenie. Po przeliczeniu okazuje się znowu, że razem jest tylko 24 radnych. Okazuje się, że opozycja przeciągnęła na swoją stronę jednego z radnych, który poprzednio brał udział w głosowaniu.

Przewodniczący zarządza ponowną przerwę, pp której zbiera się na sali 26 radnych.

Wniosek o przekazanie sprawy władzom prokuratorskim zostaje przyjęty bez sprzeciwu.

Budżet nadzwyczajny na rok 1929/30.

Prezydent miasta referuje budżet nadzwyczajny miasta na r. 1929/30 i zaznacza, że Magistrat układał ten budżet nadzwyczajny oględnie, nie chcąc przeciążać ludności podatkami.

Wydatki nadzwyczajne miasta preliminowane są w wysokości zł. 3.791.500. Z ważniejszych pozycji wymieniamy: wykup wodociągu (pierwsza rata) zł. 100.000, spłata długów — zł. 1.296.000, nowe bruki — zł. 320.000 plan regulacyjny miasta — zł. 100.000, wykończenie szkoły przy ul. Gdańskiej — zł. 152.000, dom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego — zł. 170.000, budowa szpitala dla zakaźnych — zł. 375.000, budowa kąpieliska ludowego — zł. 120.000, domu dla eksmitowanych — zł. 100.000, domu noclegowego — zł. 125.000.

Budżet ten zostanie pokryty wyłącznie z pożyczek i z funduszu renowacyjnego Rady Miejskiej.

Rada bez dyskusji zatwierdza budżet nadzwyczajny w pierwszym czytaniu.

Budżet zwyczajny na r. 1929/30.

Następnie przystąpiono do drugiego czytania preliminarza budżetu zwyczajnego na rok 1929/30. Referuje przewodniczący Komisji Budżetowej r. Lifszyc.

§ 1 (wydatki osobowe: pensje personelu) przyjęto bez dyskusji w wysokości zł. 704.262.

Wniosek r. Waks o niepożyczanie pracownikom miejskim części składek na Kasę Chorych upadł.

Przy § 2 p. d) upadł wniosek wiceprezydenta o nabycie samochodu reprezentacyjnego dla prezydenta miasta. Ławnik Antonowicz wskazał, że we Francji merowie chodzą piechotą, a jednak cieszą się popularnością wśród ludności. Reprezentację zdobywa się zaufaniem ludności, a nie samochodem.

Sądownictwo -- w dniu Imienin MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Do Pana Min. Sprawiedliwości Warszawa.

Z okazji Imienin i wysołkiego odznaczenia Pierwszego Budowniczego Niepodległej Polski, Pierwszego Marszałka i Twórcy Wojsk Polskich Józefa Piłsudskiego, składamy na ręce Pana Ministra w imieniu sędziów, prokuratorów, urzędników kancelaryj, komorników oraz notariuszów wyrazy hołdu i czci.

Prezes: Szysko.
Prokurator: Zubelewicz.

skiego, składamy na ręce Pana Ministra w imieniu sędziów, prokuratorów, urzędników kancelaryj, komorników oraz notariuszów wyrazy hołdu i czci.

Prezes: Szysko.
Prokurator: Zubelewicz.

Przedstawiciele społeczeństwa Białostockiego składali życzenia na ręce p. Wojewody W DNIU IMIENIN PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI.

W dniu 19 b.m. jako w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego o godzinie 13-ej w gabinecie urzędowym Wojewoda Białostocki p. Karol Kirst przyjął życzenia imieninowe składane dla Pana Marszałka przez przedstawicieli władz, urzędów, wyznań i organizacji społecznych.

Zyczenia złożyli: Naczelnicy Wydziałów Urz. Wojewódzkiego, D-ca Brygady Kawalerii plk. Kmicie-Skrzyński z adiutantem, D-ca 42 p. p. plk. Błocki z adiutantem, Dziekan ks. Chodyko, Dziekan praw. ks. Guskiewicz, Woj. Kom. P. P. Charlemaigne wraz z zastępcą, Kom. pow. P.P. Skalski, Prezes Izby Skarbowej p. Franz, Prezes Okr. Urz. Ziemskiego p. Kiedrzyński, w. z. Okr. Insp. Pracy p. Jakóbkiewicz, w. z. Insp. Szkol. Konert, Starosta p. K. Siedlecki, Nacz. Urzędu Poczt. i Telegr. Nowicki, Prezydent miasta p. Hermanowski, Prezes Rady Miejskiej Młynski, Dyr. Semin. Nacucz. Zaremba, Kier. Oddziału

„Polmin” Borowicz, Kier. Oddziału P.A.S.T. inż. Majewski, w. z. Dyr. Banku Gosp. Krajowego dyr. Korzeń, Prezes Stow. Urz. Państw. d-r Wittek, Przedstawiciel Zw. Ziem. i Woj. Rady Tow. Rolniczych Tenczyński, Przedstawiciel Zw. Oficerów Rezerw. Zw. Lekarzy i Okr. Zw. Straży Pożar. dr. Siemaszko, Woj. Insp. Straży Poż. Sobczyk, Kom. B.O.S.O. Markus i Chanko, Prezes Woj. T-wa Przeciwwrzuł. i T-wa Eugeniczn. Dr. Lewitt, Prezes Zw. Legion. i komisarz 9-ciu Kas Chorych dr. Szaykowski, Przedstaw. Zw. Inwal. Wojen. Zw. Ochotn. A.P. i Pow. Federacji Polskiego Zw. Obronców Ojczyzny — Snieżko, Przedstawicielki Zw. Obywatel. Pracy Kobiety: Pacewiczówna i Żołatkowska, Przedstawicielki Pol. Biał. Krzyża: Ruszczyńska i Gulbińska, Prezes Zw. Własc. Nieruch. Ajzensztadt, Prezes „Linias Chojlim” Wajnrach, Przedstaw. Zw. Biał. Wiel. Przemysłu inż. Rygiert i S. Cytron, T-wa Esperantystów im. Za-

menhofa prezes Szapiro, Prezes Woj. T-wa Opieki Społecznej „Przystań” p. Franz, Przedstaw. Kola Regionalnego B.B.W. z R. postowie: Kosiba i Łazarski, Przedstaw. Zw. Pracow. Samorz. Miejskiego inż. Szpirowski i Budryk, Polskie T-wo Kultury i Oświaty Robotników „Pochodnia” Kubik, Prezes Okr. Zw.

CZYTELNIK „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO”
otrzyma bezpłatnie 3 metry sukna ze składu
Wisznia i Ochrymski
BIAŁYSTOK,
ul. Sienkiewicza Nr. 1, tel. 9-12.

Dzisiaj zamieszczamy kupon Nr. 3, który należy wypełnić wyciąć i dziś odesłać do Adm. „Dziennika Biał.” Legionowa 1, w godzinach urzędowych.

Z nadesłanych kuponów w dniu wczorajszym, kandydatem na otrzymanie bezpłatnie sukna została p. Tamara Giećewiczówna ul. Smolna Nr. 38.

Kupców Żydów. Lichtenaszejn, Przedstaw. Stowarzysz. Mł. Polskiej, Przedstaw. Zrzeszenia Lekarzy Woj. Biał., Przedstaw. Zw. Kolek Roln. na Wojew. Białostoc. Kier. Zw. Szeller i Frankowiak.

KUPON Nr. 3
na bezpłatne otrzymanie 3-ch mtr. materiału
ze składu sukna
Wisznia i Ochrymski, Białystok, Sienkiewicza 1.

Imię i nazwisko
Adres

Uwaga wszystkim! Najlepszą lokatą swych oszczędności jest, ubezpieczając się na życie w TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „Europa” S.A. w Warszawie

Główny Inspektorat w BIAŁYMSTOKU
ul. Nowy-Swiat Nr. 12, Telefon 14-08.

Towarzystwo Ubezpieczeń „EUROPA” S.A. zawiera ubezpieczenia na życie z badaniem lekarskim oraz na wypadek niezdolności do pracy, według najniższych i najdogodniejszych taryf. Ubezpieczenie biora udział w zyskach Towarzystwa, co w praktyce wygląda w ten sposób, że na przykład za rok 1926 i 1927 wypłacono 20 proc. dywidendy od rocznej składki ubezpieczonych.

Chcąc w praktyce przeprowadzić ubezpieczenie na życie należy się zwrócić do Głównego Inspektoratu Towarzystwa w Białymstoku, ul. Nowy-Swiat Nr. 12, skąd zostanie delegowany przedstawiciel celem praktycznego załatwienia sprawy.

„Apollo” Pełna wdzięku i urody, słiczna, dawno niewidziana na ekranie

CORINNE CRIFITH W czarującym dramacie erotycznym pt. **Rajski Ogród**

NAD PROGRAM: Sensacja! Miła niespodzianka! pokażą Publiczności Białostockiej

Hanka Ordonówna **Aleks. Sobiszewski** Jak się tańczy Warszawiankę

Ulubienica Warszawy słynna o r. 4 znakomity

Dziś sensacja Początek 6³⁰, 8²⁵, 10¹⁵ w.

„KOWALSKINA” USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skinne Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7 w BIAŁYSTOK. Kilińskiego 8 Telefon. 9-61.

Dr. Aleksander Gurwicz Specjalność choroby skinne, weneryczne i moczopłciowe Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-8 w Białystok, Lipowa 17, Tel. 6-40

„MODERN” DZIŚ PREMIERA! Początek seansów: 6³⁰, 8³⁰, 10³⁰ wieczór. Najpiękniejszy film obec. sezonu wytwórni „UFA”.

DAMA POD MASKĄ

Film erotyczno-wystawowy w 10-ciu aktach W ROLACH GŁÓWNYCH

WŁODZIMIERZ GAJDAROW, HENRYK GEORGE, DITA PARLO, ARLETTE MARCHAL

NAD PROGRAM: **KRAKÓW — ZAKOPANE** aktualne zdjęcia

WŁODZIMIERZ JOSEF LEKARZ-DENTYSTA Przeprowadził się na nowe mieszkanie z Warszawy Nr. 7 pod Nr. 4. Telefon Nr. 69. Przyjmuje od g. 10-1 i od 4-7 w.

Wszelkie NASIONA WSKAZUJE NA BŁOŻAKI TORI

Opłata drobna Chcesz otrzymać poradę? Musisz ukończyć kursy tańcowe korespondencyjnie prof. Sekulowicza, Warszawa, Żółtowa 42. Kursy wyuczyły listownie buchalterów, rachun-